

Nora

Mówiło się o nim, że obok Pana Boga, Szekspira i Balzaka stworzył najwięcej postaci. Ale z całą pewnością, nie dlatego Henrika Ibsena zalicza się do ścisłej czołówki dramaturgów świata. Tworzył bardzo długo, przechodząc w swoim pisarstwie fascynacje i wpływy różnymi prądami i nurtami kultury europejskiej. Na początku był pod wpływem romantyzmu, później był realizm krytyczny i naturalizm, wreszcie, pod koniec życia, uległ wpływom symbolizmu. Dramaty Ibsena wyróżniały się na tle współczesnych wyjątkowo przemyślaną konstrukcją i wyraziście zarysowanymi postaciami.

Prapremiera „Nory” odbyła się w 1879 roku, więc powstała w środowisku okresie twórczości Ibsena, kiedy pisarz odszedł już od romantyzmu. Z całą mocą wystąpił wówczas z walką ze społecznym zakłamaniem, sprzeciwiał się nierównościom i niesprawiedliwościom, a szczególnie obszarem jego zainteresowań stał się los kobiety, skazanej według ówczesnego obyczaju na pozostanie osobą drugiej kategorii. Dramaty Ibsena oburzały współczesnych. Właśnie o „Norze” angielski recenzent Clement Scott napisał „Jest to sztuka bestialska, cyniczna, odpychająca, literackie ściwier”, a w wersji krążącej po niemieckich scenach zmuszono nawet autora do zmiany zakończenia na bardziej optymistyczne. Na przełomie wieków sztuki Ibsena były doskonałym orężem w walce feministek, kiedy jednak oglądamy je dzisiaj, ostre słowa Scotta są już tylko świadectwem epoki.

Nora jest kochającą żoną, pełną młodzieńczej świeżości, chwilami nawet infantylności, całkowicie oddaną mężowi i dzieciom. Rodzina przeżywa chwilę szczęścia – Torwald Helmer został właśnie dyrektorem banku akcyjnego. Ale nie zawsze tak było... Przed ośmiu laty Nora, by ratować męża przed śmiercią i umożliwić wyjazd na leczenie do Włoch, zaciągnęła w tajemnicy kredyt u urzędnika bankowego Krongstada. Przy tej transakcji dopuściła się nieuczciwości, a weksel położyła się cieniem na życiu tytułowej bohaterki i jej najbliższych.

Izabella Cywińska świetnie poradziła sobie z trudną do przeniesienia na mały ekran, gęstą atmosferą dramatu Ibsena. Podjęła też tyle odważną, co trafną decyzję obsadową, proponując tak ważną rolę tytułową Danucie Stence, aktorce utalentowanej, ale nie zaliczanej jeszcze do grona tzw. gwiazd. I może dlatego jej Nora ma w sobie tak wiele świeżości i szczerości, przez co jej finałowa tragedia staje się jeszcze bardziej dotkliwa i mocna. Dobre są wszystkie role w tej sztuce, zwłaszcza męskie – powstała galeria trzech, bardzo różnych typów męskich – Torwald (Janusz R. Nowicki), Doktor Rank (Janusz Michałowski) i Krogstag (Henryk Bista). Choć każdy z nich jest, w pewien sposób i mocny, i słaby, to przecież wywołują zupełnie skrajne oceny.

Warto też zwrócić uwagę na szczególnie staranną pracę kamery Zbigniewa Wichlacza, oświetlenia planu.

□ **Poniedziałek. 5 grudnia, TVP 1, godz. 20. 05**

W TEATRZE ROZMAITOŚCI

Modliszka

David Williamson żyje i tworzy w Australii, ale pisane przez niego sztuki, scenariusze mają charakter uniwersalny i są chętnie grywane na całym świecie. Autor umiejętnie łączy wątek sensacyjny (akcja jego sztuk rozgrywa się często wśród policjantów) z trafną obserwacją obyczajową, opisem ludzkich uczuć i emocji. Tak jest i w „Modliszce”.

Czym powinien zajmować się oddział specjalny do spraw walki z korupcją wskazuje już jego nazwa. Zespół, którym kieruje Paul, otrzymuje nawet takie zadanie – ma złapać na gorącym uczynku łapówkarza z rady miejskiej, niejakiego Billy'ego Nottle'a. Kolejne zasadzki nie udają się. Dopiero, gdy do akcji wkracza agentka Liz, łapówkarz Nottle, który posługiwał się dotychczas tylko zapisanymi kartkami, przemawia własnym głosem. Niestety, zawodzi magnetofon, rozmowa nie nagrywa się

i grupa musi czekać na kolejne spotkanie z łapówkarzem. I wtedy rozgrywa się druga walka w oddziale specjalnym do walki z korupcją – tym razem trzech superagentów walczy o wdzięki Liz, która, jak na pracownicę służb specjalnych przystało, jest przebiegła. Na początku zwołdzi samego szefa Paula, później poddaje się masażom prostaczkowatego Roba. Tylko Kostas opiera się. To on określi jej reakcje mianem syndromu modliszki, polegającym na niszczeniu żonatych mężczyzn. Kostas mało tego, że jest kawalerem, to jest odmianą „męskiej modliszki” – lubi rozkocharać i porzucić partnerkę.

Zarówno akcja oddziału specjalnego, jak i walka o modliszkę zakończą się bardzo zaskakująco. Dobre role w spektaklu wyreżyserowanym przez Jerzego Domaradzkiego zagrali Joanna Trzpięcińska (Liz) i Krzysztof Janeczka (Kostas)

□ **Sobota, 3 grudnia, TVP 1, godz. 14.30**